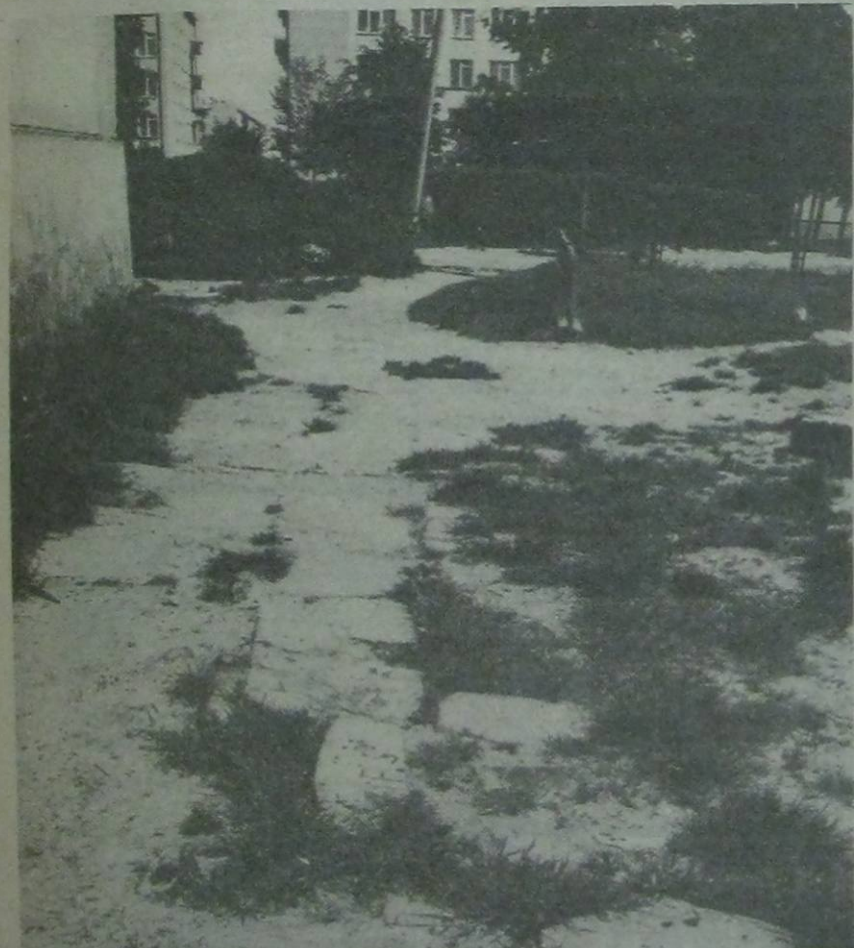


Kilkanaście dni temu otrzymaliśmy informację, że we wsi Kasjan koło Krasnegostawu miejscowy proboszcz bezprawnie wyciął piękne stare dęby i graby, a przy okazji zdewastował cmentarz żołnierski z I wojny światowej. Według naszych rozmówców miejscowa i wojewódzka władza na to bezprawie nie reaguje, bo się boi zerwać porozumienie narodowe. Ograniczyła więc swoje działania do wymierzenia symbolicznej kary grzywny L. udaje, że nie ma sprawy.

RZECZYWISTOŚĆ okazała się znacznie mniej bułwersująca, a informacja o zdewastowaniu cmentarza zupełnie nieprawdziwa. Trudno zdewastować coś, co praktycznie rzecz biorąc nie istniało, bowiem cmentarz ten przez wiele lat narastały krzaki. Po ziemnych mogiłach jedyny ślad jaki pozostał to żelazne, poprzewracane krzyże. A o tym, że był to cmentarz przypominał murowany grób żołnierzy radzieckich z 1944 roku i budowla, która w urzędowych dokumentach określona była jako mauzoleum. Natomiast prawdziwą okazała się informacja, że wycięto rosnące na tym cmentarzu stare drzewa. I w tym przypadku, wycięcia drzew, władza nie okazała się bezsilna. Sporządzono odpowiednie dokumenty, zebrano stosowne oświadczenia i ekspertyzy, a w rezultacie na proboszcza nałożono grzywnę.

Mniej więcej w tym samym czasie, w którym otrzymałem informację o cmentarzu w Kasjanie, zgłosił się do mnie inny czytelnik z pytaniem czy wiem, co dzieje się z płytami nagrobnymi z chełmskiego cmentarza żydowskiego. Zaprosił mnie na spacer na podwórko budynku nr 12 przy ulicy Świerczewskiego. Tam zobaczyłem, że płytami nagrobnymi wyłożono część podwórka i rów odprowadzający wodę z rynny.



Ten chodnik na tyłach budynku przy ul. Świerczewskiego 12 zbudowany został z płyt nagrobnych pochodzących z cmentarza żydowskiego w Chełmie. I przez ponad czterdzieści lat dobrze służył mieszkańcom tego budynku.

Można zadać sobie pytanie dlaczego o tak pozornie różnych sprawach pisze w jednym artykule. Co ma wspólnego cmentarz z I wojny światowej, na którym pochowano żołnierzy austriackich z cmentarzem żydowskim.

I tak na pierwszy rzut oka to rzeczywiście trudno dostrzec się wspólnego wątku łączącego obie te strony. A jednak nie ta istnieje i nie najlepiej świadczy o naszym poziomie cywilizacyjnym. W obu bowiem przypadkach mamy do czynienia z podobnym zjawiskiem: bezmyślnością i brakiem poszanowania dla najbardziej elementarnych zasad cywilizacji. W obu przypadkach mamy także do czy-

nienia z ruchami pozornymi wykonywanymi przez władzę administracyjną. Ruchami, które miały stanowić alibi.

CMENTARZ wojskowy w Kasjanie był tam przynajmniej od 1918 roku. W kończącym I wojnę światową Traktacie Wersalskim stwierdza się, że „zobowiązuje się państwo konserwować po wsze czasy groby i cmentarze żołnierzy, bez względu na ich religie i na-

starali się o przejęcie cmentarza wojennego i zamieszczenie go na cmentarz parafialny.

W 1987 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków rozesłał do wszystkich zainteresowanych zawiadomienie, że wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wpisania do rejestru zabytków cmentarza w Kasjanie. W dokumentach, do których miałem dostęp jest to jedyny ślad, że władza zainteresowała się cmentarzem. Z tym, że było to działanie pozorne świadczy to, że do dzisiaj Wojewódzki Konserwator Zabytków postępowania wszczętego nie zakończył (brak jakichkolwiek pism na ten temat w Urzędzie Gminy w Krasnymstawie).

debiny na rzecz miejscowej rady sołeckiej.

A cmentarz? Wszyscy jak gdyby o nim zapomnieli. Teren wyrównano. Pozostało mauzoleum i grób żołnierzy radzieckich z II wojny.

CHELM znany był jako jedno z większych skupisk ludności żydowskiej. Jedną z najistotniejszych pamiątek dla każdego narodu są cmentarze. Zniszczyć cmentarz to znaczy zniszczyć pamięć o narodzie. Dlatego tak wielu Polaków zaangażowało się w odbudowę cmentarza Lyczakowskiego we Lwowie czy cmentarza na Rossie w Wilnie.

W Chełmie w 1942 roku okupanci rozebrali część cmentarza żydowskiego, a



Tylko mauzoleum świadczy o tym, że w tym miejscu był cmentarz wojenny, który powinien znajdować się pod szczególną ochroną państwa.

przedstawicielami społeczności żydowskiej na świecie do sprawy „przywiązano najwyższą uwagę”.

A tymczasem przy ul. Świerczewskiego 12 w Chełmie w kanalizacji burzowej leżały pamiątki po narodzie skazanym na zagładę i tylko cudem ocalałym. I dopiero strach przed dziennikarzem zmusił ludzi odpowiedzialnych do zajęcia się sprawą. A że robili to ze strachu, a nie z szacunku, świadczy to, że nadal w kanalizacji deszczowej przy budynku znajdują się płyty z cmentarza żydowskiego w Chełmie.

Dowiedziałem się też, że na konserwację tego cmentarza

ŚWIADECTWA OBECNOŚCI?

Czesław Dziemińdok

rodowość. Wydatki musi ponosić każde państwo z własnych funduszy bez względu na ich wysokość”. Odrodzona Polska potwierdza ten zapis w ustawie z 28 marca 1933 roku. I, mimo że minęło sporo czasu, oba te akty prawne w części dotyczącej cmentarzy obowiązują.

Władza była zadowolona, wykonała ruch, przywiązała do sprawy najwyższą uwagę i to powinno wystarczyć. A że brakuje najbardziej nawet prostej dokumentacji fotograficznej tego cmentarza, że wojewódzki konserwator przyrody tak naprawdę o tym jakie dęby tam rosły dowiedział się po ich ścięciu...

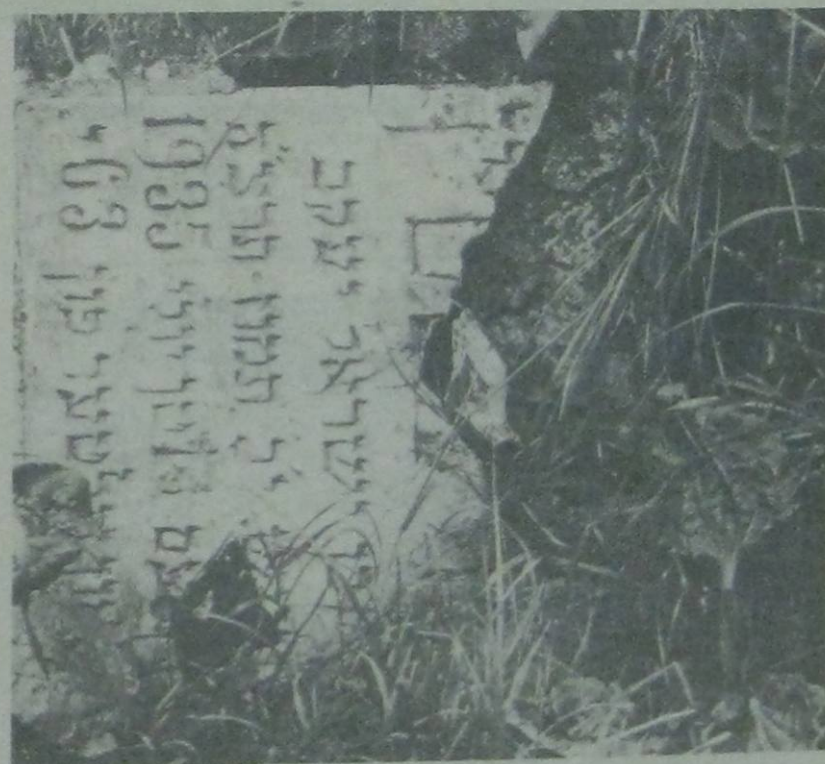
15 stycznia 1988 roku na teren cmentarza przyjechała wysoka komisja z przedstawicielką Ministerstwa Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa. Ustalono, że nie ma przeszkód w przekazaniu cmentarza w wieczyste użytkowanie, a parafia przed uruchomieniem cmentarza powinna ekshumować zwłoki i szczątki żołnierzy i pochować je w jednym wydzielonym miejscu. Miejsce to powinno być upamiętnione trwałą tablicą z napisem dotyczącym poległych.

Wizja lokalna i notatka służbowa spisana z udziałem przedstawicielki ministerstwa stała się kluczem do rozwiązania sprawy. W kwietniu 1988 roku Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie wydał decyzję, w której zezwala na ponowne użytkowanie cmentarza. W sierpniu tego samego roku naczelnik gminy Krasnystaw podjął decyzję o przekazaniu cmentarza w wieczyste użytkowanie miejscowej parafii. Między miejscowym proboszczem a urzędem gminy zostało zawarte niepisane porozumienie dotyczące ekshumacji. Niemożliwe było przeprowadzenie jej jednorazowo, więc ksiądz zobowiązał się do sukcesywnego ekshumowania zwłok. Władza gminna na to przystała.

Porządkowanie cmentarza wymagało wycięcia 5 debów i 3 grabów. Proboszcz wystąpił o stosowne zezwolenie i je otrzymał. Niestety, jak twierdzi w czasie jego nieobecności, parafianie wycieli wszystkie dęby i graby. Nadleśniczy terenowy stwierdził, że było tego ponad 43 metry sześciennie dobrej tartacznej debiny.

Władza zareagowała. Ukarana proboszcza grzywna w wysokości 240 tysięcy złotych i orzeka o przypadku

płyty nagrobnymi użyli do utwardzenia placu wokół siedziby gestapo. Płyty, które znajdowały się od frontu budynku częściowo zostały zdjęte, częściowo zalane asfaltem. Natomiast do soboty 17 czerwca 1989 roku płyty nagrobnikowe z chełmskiego cmentarza żydowskiego były chodnikiem, a także częścią rowu odprowadzającego deszczówkę.



Zdjęcie kanału burzowego wyłożonego płytami nagrobnymi pozostawiamy bez komentarza.

Kiedy zacząłem „chodzić” wokół sprawy, poszukiwać odpowiedzi jak to możliwe, że przez tyle lat akceptowano to, co zrobili „nadludzie” z trupią czaszką na czapkach, nagle znalazła się ekipa i płyty nagrobnikowe zostały zabrane. Ale oczywiście sprawę zrobiono po chełmsku i pozostawiono te płyty, które odwrócone były napisami do ziemi. Zastanawiam się co w tej sprawie jest bardziej przerażające — głupota czy brak jakiegokolwiek ludzkiego odruchów.

W tym wypadku władza ma także alibi. Opracowano projekt rewitalizacji cmentarza żydowskiego w Chełmie. Wysłano pismo do Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL. Na projekt wydano grube pieniądze. Po spotkaniu Wojciecha Jaruzelskiego z najważniejszymi

wydano dwa miliony złotych z miejskiej kasy. Na cmentarzu żydowskim w Chełmie byłem w piątek, 16 czerwca 1989 roku. Jeżeli wykoszenie łopianów ma kosztować dwa miliony złotych, to...

Obie sprawy pozornie od siebie odległe dotyczą tego samego, pamięci i szacunku po ludziach, którzy odeszli. Obie sprawy dotyczą grobów, a więc najbardziej materialnych z materialnych świadectw kultury narodów, świadectw obecności. I obie sprawy dzieją się w chwili, w której towarzystwa przyjaciół różnych miast wschodnich walczą o zachowanie polskich cmentarzy jako podstawowych pamiątek naszej tam obecności. Okazuje się, że od Europy dzielą nas nie tylko dystansy technologiczne.

Zdjęcia: K. Dromiewski